Rok h Warszawa, poniedziałek 13 marca 1939 r. Nr 46

Sport szkolny

10 gr

Dwa mecze — dwa zwycięstwa

Polska A—Finlandia 14:2 B—Łotwa 10:6

Pisarski przegrywa we Lwowie — Skałecki, Jarecki i Klimecki przegrywają w Rydze

Ostatni egzamin przed meczem z Włochami zdała nasza ósemka na „piątkę". Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, aby Italczycy wyjechali z Polski z wysoką porażką i ładunkiem co najmniej... 10 punktów. Dowiedliśmy, że stać nas na to zwyciężając reprezentację Finlandii...

Mecz z Finami był bardzo ciekawy...

Goście zaprodukowali nam boks wysokiej klasy, chociaż ustępowali nam wyraźnie... Pokazali więc dobre krycie, twardość i nieustępliwość i dużą szybkość, którejby mógł im pozazdrościć nie jeden mistrz... Olli Lechtinen, Veikko Huuskonen i Viljo Suhonen — to popisowa trójka reprezentacji fińskiej. Inni ustępowali im klasą choć to, co pokazali także warto było zobaczyć... Jeden może Karppinen odbiegał klasą od swoich kolegów, ale — jak wiadomo — jest on zawodnikiem młodym i może jeszcze z niego coś być.... Finnowie „idą" może trochę za bardzo na silny cios, choć i w technice nie możemy im prawie nic zarzucić...

Niespodzianką w drużynie polskiej było po części może zwycięstwo Woźniakiewicza nad Ahti Lehtinenem i to w miażdżącym stosunku. Benefisem naszym były oczywiście tzw. „nasze żelazne wagi" — piórkowa, półśrednia i półciężka, w których Czortek, Kolczyński i Szymura wznieśli się na najwyższy poziom i raz jeszcze udowodnili swoje prawa do tytułów mistrzowskich w Dublinie. Reprezentacja polski nie zawiodła — chłopcy dali wszystko z siebie — czego dowodem jest wynik... który sam mówi za siebie!

Jesteśmy potęgą — w dalszym ciągu dzierżymy prymat w Europie, i nikt nam nie może tego zaprzeczyć!!!

A teraz czekamy na Włochów...

J. K.

(Kol. Olesiuk — „Zbigniew" — telefonuje:)

Zainteresowanie meczem Polska — Finlandia było ogromne. Już o godzinie 13, tzn. na pięć godzin przed meczem, przed Halą Samochodową, gdzie odbyć miał się mecz, zaczęły się zbierać tłumy. Wszystkie miejsca zostały wyprzedane, a wiele osób zostało bez biletów. W Hali zgromadziło się aż... 6.000 osób, co na Polskie warunki jest liczbą rekordową!!!

O godzinie 18.05 na ring wbiegają ósemki: pierwsza fińska — za nią polska. Gości przywitał prezes PZB dr mjr. Wł. Mirzyński, a odpowiedział mu prezes Fin. Z. B. p. Lakti. Po odegraniu hymnów narodowych i wciągnięciu sztandarów na maszt, na ringu pozostają czołowe „muchy" kontynentu Lehtinen i Rutholc..

2:0 DLA POLSKI

Pierwsza runda należy nieznacznie do Rotholca, choć Finn odgryza się skutecznie. Druga runda remisowa... W trzeciej finisz Rotholca, jest nie do przezwyciężenia dla Fina, który przegrywa wysoko starcie i spotkanie.

JUŻ 4:0

W wadze koguciej Huuskonen i Koziołek stoczyli doskonałą walkę stojącą na bardzo wysokim poziomie technicznym. I starcie remisowe, II starcie przewaga techniczna Fina, w III Koziołek odrabia teren za dopingiem publiczności, górując zdecydowanie nad przeciwnikiem.

PROWADZIMY 6:0

Salminen zupełnie niespodziewanie stawia duży opór w pierwszej rundzie Czortkowi, który nie może

(Dokończenie na str. 2-ej)



Ullman — Szwecja — mistrz olimpiady w strzelaniu z pistoletu osiągnął ostatnio wspaniałe wyniki, zbliżone do ustalonego przez niego rekordu świata.

Zawody narciarskie w Poroninie

Gratulujemy młodszym Kolegom!

W niedzielę kierownictwo 7-klasowej szkoły w Poroninie zorganizowało na zboczach Galicowej Grapy zawody narciarskie młodzieży szkolnej, do których stanęło 48 chłopców i 24 dziewczynek. Zawody rozegrano w dwóch konkurencjach, bieg i slalom. Chłopcy startowali w 3 grupach, dziewczęta w 2-ch, zależnie od wieku. Trasa biegu o charakterze zjazdowym dla I grupy chłopców wynosiła 2 i pół km dla II grupy 1 i pół, dla III grupy chłopców i obydwóch grup dziewcząt wynosiła 1200 m.

Wyniki zawodów (biegi) chłopców. Grupa I: 1) Janusz Edward, 2) Ustupski Jan, 3) Kociszewski Ryszard.

Grupa II: 1) Janusz Marian, 2) Galica Stanisław, 3) Żółtek Jan.

Grupa III: 1) Papierz Stanisław, 2) Gut Józef, 3) Klamut Jan.

Wyniki biegów dziewcząt: Grupa I: 1) Cudzich Anna, 2) Polek Maria, 3) Polak Helena. Grupa II: 1) Herczakówna Maria, 2) Orawiec Bronisława, 3) Malacina Zofia.

Cieszymy się ze zwycięstwa koleżanki Bornetówny *w mistrzostwach Podhala*

W Zakopanem rozegrane zostały w sobotę mistrzostwa okręgu podhalańskiego w biegu zjazdowym. Bieg męski wygrał Lipowski 3:01 przed Ćwiertniakówną 5:11 i Stoppań wygrała Kol. Bornetówna 4:23 przed Ćwiertnakówną 5:11 i Stopkówną 5:26. Bieg juniorów wygrał Lejas 2:27 przed Panykiem i Kulą.

W niedzielę rozegrano slalom, w którym pierwsze miejsce zajął Międzysacz 2:16 przed Schindlerem 2:22. Kombinację alpejską wygrał Schindler przed Lipowskim. Kombinację pań wygrała Bornetówna.



Moja piłka!



Kapitan sportowy P. Z. P. R. Piotrowski i trener Kłyszejko namyślają się nad ustaleniem składu drużyny koszykówki przeciw Niemcom.

Gimnazjum Narutowicza mistrzem Łodzi

ŁÓDŹ. 12.III. W dniu dzisiejszym zakończyły się mistrzostwa szkół Łodzi w koszykówce męskiej. Ostatecznie pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobyło gimnazjum Narutowicza, które wielokrotnie dawało nam znać o swojej działalności sportowej na łamach „Sportu Szkolnego. Szczegółowe omówienie podamy w następnym numerze.



Mieczysław Wnuk — Narciarski akademicki mistrz świata.



wicemistrz świata — Orlewicz.

Polacy w Berlinie patrz str. 2

O czym mówią zagranicą

Von Cramm redivivus!

Losowanie do rozgrywek o Puchar Davisa przyniosło nam jako pierwszego partnera Holandię, z którą wygraliśmy w roku 1931 w stosunku 4:1. by w dwa lata później przegrać 1:4. Obecnie Holandia nie jest tak silna jak wówczas, gdyż jej czołowy gracz Timmer pożegnał zdaje się na zawsze z białym sportem. Wszystko więc przemawia za tym, że korty Legii będą w dniach 5, 6 i 7 maja widownią zasłużonego zwycięstwa polskich Muszkieterów: Baworowskiego, Tłoczyńskiego, Hebdy i Spychały (lub też może Tarłowskiego).

Zwycięstwo nad Holandią otwiera nam drogę do następnej rundy, w ktorej zmierzymy się również na naszym terenie z najsilniejszą obecnie drużyną europejską — reprezentacją Wielkiej Rzeszy. Nazwiska trzech członków drużyny były już od dawna znane: są to Heinrich Henckel, rodowity berlińczyk i syn fabrykanta niemieckiego szampana (tylko 3 marki butelka), Roderich Menzel — sudecki Niemiec, oraz długonogi Metaxa — syn byłego posła greckiego w byłej republice austriackiej, a dopiero od roku, nie wiadomo z jakich przyczyn, obywatel III Rzeszy (pewnie dlatego, że umie prawidłowo trzymać rakietę).

Czwarte miejsce owiane jest nimbem wielkiej tajemnicy, ale tylko dla społeczeństwa niemieckiego, które do dziś dnia nie wie oficjalnie o tym, że: 1) Gottfried von Cramm został bardzo dyskretnie wypuszczony z więzienia przed czasem, 2) trenuje on od dwu tygodni na Riwierze — a kilka razy grał nawet z naszym Baworowskim, 3) wybiera się do Egiptu na doroczny turniej międzynarodowy, 4) i co ważniejsze bronić będzie jak za dawnych dobrych czasów barw narodowo - socjalistycznych w meczach o Puchar Davisa ze Szwajcarią, a w razie zwycięstwa z Polską.

Sklecona w ten sposób „czysto" niemiecka drużyna powinna zdobyć pierwsze miejsce w strefie europejskiej, a może nawet zagrozić Ameryce, posiadaczce pucharu, osieroconej przez Donalda Budge i przez to mniej groźnej niż w ubiegłych latach.

Deutschland über alles

Niemieckie władze sportowe, które można od czasu przejęcia sportu pod skrzydła partii utożsamić z rządem Rzeszy — nie krępują się i nie przebierają w środkach jeśli chodzi o sukcesy na terenie sportu międzynarodowego. Przecież Cramma zwolniono z więzienia w takim czasie, aby sobie mógł spokojnie potrenować przed decydującymi rozgrywkami. A Metaxa — grecki Austryjak? A Menzel?... Właściwie nie wiadomo jakim cudem ma on bronić w roku bieżącym barw niemieckich. Gdy Baworowski przeniósł się na stałe do Polski, kazano mu czekać trzy lata, choć był polskim obywatelem i choć Austria przestała istnieć jako odrębne państwo; a Czechosłowacja, której barw bronił jeszcze w zeszłym roku Menzel do dziś dnia jakoś się trzyma. Dziwnie elastycznie interpretują führerzy niemieckiego tenisa przepisy Międzynarodowej Federacji Tenisowej.

Podobną sytuację obserwowaliśmy podczas mistrzostw FIS w Zakopanem. W składzie drużyny niemieckiej mieliśmy Szwajcarów, Austriaków, Sudetów i jednego „czystego" Niemca, który choć figurował w oficjalnym spisie zawodników — nie ukazał się ani [illegible] starcie.

Jak widzimy nawet najbardziej surowi potrafią być liberalni, zwłaszcza jeśli się wyznaje zasadę, że wszystkie środki prowadzą do celu.

Polska A — Finlandia 14:2

(Dokończenie ze str. 1-szej)

jakoś rozgryźć Fina. Ale już w dwóch następnych starciach wielką przewagę ma Polak, który wygrywa też walkę zdecydowanie. Poziom spotkania, [illegible] tak jak [illegible] och poprz[illegible] [illegible]. Fin dostał [illegible] ostrzeżenia.

8:0

Ahti Lehtinen nie pokonał naszego Woźniakiewicza, jak tego życzyli sobie Finnowie... I starcie bezbarwne — chyba remisowe. II i III olbrzymia przewaga Polaka, który tak „zniszczył" Finna, że gdyby nie g[illegible] [illegible]zyłby znokautowany. Walka była jednak brzydka, Finn znów zarobił dwa ostrzeżenia, zawodnicy zademonstrowali brak techniki. Zwycięstwo „Moryca" nie podlega jednak dyskusji...

TERAZ KOLKA...

Kolczyński natrafił na twardego przeciwnika [illegible] nie zdołał go znokautować. W drugiej rundzie Fin tra[illegible] celnie i Kolczyński na chwilę zapoznaje się z deskami ringu. III runda należy do Kolczyńskiego, który ostatecznie wygrywa wysoko na punkty.

JEDYNA PORAŻKA

Suhonen boi się trochę Pisarskiego... dwie pierwsze rundy zawodnicy badają się bardzo uważnie. Suchonen orientuje się jednak, że z Pisarskim trzeba walczyć z bliska i skraca z miejsca dystans... wygrywa też wysoko III rundę odnosząc jedyne zwycięstwo dla Finnów.... 10:2...

ZWYCIĘSTWO SZYMURY

Szymura — nasz atut n[illegible] Dublin — — obija niemiłosiernie Forssa, demonstrując wszelkie walory doskonałego pięściarza... W drugiej rundzie, z powodu olbrzymiej przewagi Polaka sędzia przerywa walkę, ogłasza jego zwycięstwo przez nokaut techniczny...

ZASTĘPCA PIŁATA

Łukowski zdał egzamin do reprezentacji, ale... wykazał zupełny brak pojęcia o boksie. Piłat niestety, nie znalazł godnego następcy, nie pozostaje mu więc nic innego jak znów „zadeklarować" się do pierwszej ósemki... Poziom spotkania Łukowski — Karpinnen beznadziejny, jako epilog tego „wielkiego" menu — można powiedzieć — fatalny! Dwie rundy remisowe. W trzeciej Finn leży na deskach, a sędzia przerywa z powodu nierówności sił — walkę.

Wynik ogólny 14:2! Porównując go z wynikiem zeszłorocznym — skromnym zwycięstwem 10:6 — możemy w pełni ocenić poziom naszego boksu... a pamiętamy przecież, że Niemcy przed miesiącem w Królewcu pobili Finlandię „tylko 10:6! Czyż wynik nie jest świad[illegible]twem naszego prymatu w Europie?!!

Polska B — Łotwa 10:6

(Telefonem od własnego korespondenta)

T[illegible]eci w tym sezonie występ Polski B z reprezentacją A innego państwa, zakończył się naszym nowy sukcesem...

Zwyciężyliśmy Łotyszów na ich własnym terenie 10:6, udowadniając, że naszą drugą reprezentację stać na „dobry mecz" i, że dzielnie sekunduje ona w zwycięstwach — naszej pierwszej reprezentacji... Choć może wywnik 10:6, jest jak na nasze aspiracje za skromny, to jednak musimy go uznać za zupełnie sprawiedliwy... I znów w „łeb" wzięła polityka kpt. związkowego... Jego faworyt Jarecki przegrał zdecydowanie! Z naszej drużyny wyróżnił się Sobkowiak i Białkowski, którego postępy są coraz to widoczniejsze... pokonał on też przez k. o. techniczny w II rundzie Steinsa... Sobkowiak mimo wygranej nie pokazał najlepszej formy. Zawiódł Klimecki i zgodnie z naszymi przewidywaniami Skałecki... ten ostatni walczył zbyt (jak zwykle zresztą) szablonowo i... przegrał. Dobrą walkę stoczył jeszcze Lendzin, którego zwycięstwo jest b. miłą niespodzianką.

Ogólnie, pokazaliśmy na tle twardych i prymitywnych Łotyszów dobrą klasę, choć nie taką oczywiście, jaką mogą się pochwalić zawodnicy pierwszej drużyny...

Szczegółowe wyniki były następujące:

Lendzin bije zasłużenie Caunisa.

Sobkowiak wygrywa na punkty z Trusisem.

Skałecki przegrywa zdecydowanie rewanż z nienadzwyczajnym Tregersem.

Kowalski bije „asa" Łotyszów — Knisisa.

Jarecki zdecydowanie ulega Tjasto — który walką z Polakiem zakończył swoją karierę...

Szulczynski wygrywa wysoko [illegible] rezerwowym Rebinsem.

Klimecki zostaje pokonany przez Mejlusa, a

Białkowski zwycięża przez techniczne k. o. w II starciu Steinsa!..

Wynik ogólny 10:6 dla Polski!

Kusociński drugi w Berlinie

Berlin, tel. wł.

W dniu wczorajszym odbyły się w „Deutschlandhalle" międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem dwóch Polaków: Kusocińskiego (bieg na 3000 m) i Danowskiego (75 m).

Danowski w przedbiegu zajął trzecie miejsce z czasem niezłym 8,6 s., klasyfikując się do półfinałów. Tu przeciwnikiem jego był m. in. Nekkermann. Najpierw robi falstart Danowski. Potem Neckermann, ale sędzia tego nie zauważył. Danowski biegnie b. dobrze i z trzeciego wysforował się na drugie. Cóż kiedy komisja sędziowska jest innego zdania. Przyznaje mu po długich namysłach 4-te miejsce i tym samym eliminuje go od dalszych biegów.

3000 m. Wśród dziewięciu współzawodników jest i Kusociński. Po strzale prowadzi jeden ze słabszych Niemców, zaraz potem Polak wychodzi na czoło, regulując tempo swym nieodłącznym stoperem. Drugi biegnie Eberhardt. Syring przez trzy okrążenia — piąty. Na piątym okrążeniu za Kusocińskim posuwa się Eitel. 1 km — Polak ustępuje miejsce leadera Schonrockowi, Syring poprawia się o jedną lokatę. W tej kolejności mijają półmetek. Powoli formuje się czołówka. Syring trzeci biegnie niesłychanie lekko. Dochodzi do Kusocińskiego. Jest drugi, trzyma się z tyłu, liczy widocznie na finisz. Stawka trzyma się razem, zapowiada się na rozstrzygnięcie biegu na ostatnich okrążeniach. Polak trochę słabnie na 4 okrążeniu przed końcem, oddaje prowadzenie Tietzowi. Syring zaczyna finiszować. Zdobywa metr, dwa przewagi. Jeszcze 400 metrów do końca. Czołówka Niemca dochodzi, ale znów Niemiec ucieka. Kusociński rzuca się w pogoń za Syringiem. Ostatnie 200 metrów. Schonrock odpada. Pełny sprint... Syring wygrywa. Nic dziwnego, Niemiec miał sezon.

1) Syring 8:31,8, 2) Kusociński [illegible]:33,8, 3) Eberhardt, 4) Eitel, 5) Tietze.

W finale 75 m Danowski nie startował.

Z innych wyników wymienić należy kapitalną formę miotacza niemieckiego Trippa, który rzucił kulą 16 m 0,5 cm, bijąc świetnego Estończyka Kreeka.

Węgry — Polska w zapaśnictwie

WĘGRY POLSKA 6:1

W Katowicach rozegrany został w sobotę wieczorem międzypaństwowy mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacjami Polski i Węgier. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny węgierskiej w stosunku 6:1, przyczym jedyne zwycięstwo dla Polski odniósł Marcok w wadze piórkowej.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: w. kogucia: Bencze (W) bije Rokitę (P) na ptk., w. piórkowa: Marcok (P) zwycięża na pkt. Fescke (W), w. lekka: R. Ferencz (W) bije Świętosławskiego (P) na pkt., w. półśrednia: Sovari (W) kładzie w 10 min. Rejniaka (P), w. średnia. Mohacsi (W) kładzie Kreusingera (P) w 19 min., w. półciężka: Riheczky (W) kładzie Dobisa (P) w 7 min., w. ciężka: Bobis (W) kładzie w 9 min. Gwoździa (P).

BUDAPESZT — ŚLĄSK 7:0

W niedzielę w Łagiewnikach odbył się mecz zapaśniczy między reprezentacjami Budapesztu i Śląska, zakończony zwycięstwem Budapesztu w stosunku 7:0.

Międzynarodowa impreza kolarska w Wnrszawie

Zw. Kolarski zorganizował w niedzielę międzynarodową imprezą kolarską przy udziale kolarzy niemieckich i polskich.

W piłce rowerowej drużyna mistrza Polski KC Siemianowice (bracia Poręba) zmierzyła się z mistrzem Prus Wschodnich (bracia Bahr) i uzyskała wynik remisowy 5:5 (3:3).

W kolarskiej jeździe akrobatycznej w jeździe parami popisywali się wicemistrzowie Europy Schroeder i Liebherz oraz bracia Poręba a w jeździe akrobatycznej pojedynczej, mistrz Europy Frey i młodszy Poręba.

Na stronie 3-ciej pisze o tym p. Kempa.

Nadto odbyły się wyścigi na rolkach o zimowe mistrzostwo Warszawy. Po przedbiegach w półfinałach na 3 km wygrał J. Kapiak 1:56.4 przed Niciejowskim, Bieńko i Michalakiem oraz Napierała 1:57.4 przed Starzyńskim, Oleckim i M. Kapiakiem. Finał rozegrano w dwóch biegach na 5 km. W obu wypadkach wygrał J. Kapiak (Jur) z czasami 3:15.8 i 3:18.6 przed Napierałą (Syrena), Niciejowskim (Warszawianka) i Starzyńskim (Syrena).

Odpowiedzi Redakcji

KOL. STANISZEWSKI — MKS. SIEDLCE. Wezwanie Kolegów skierowane do gimn. warszawskich zamieścimy w nast. numerze.

KOL. FECHNER — ROGOŹNO. Dziękujemy za „już" — prosimy o dalsze stałe sprawozdania.

KOL. i. r. — Warszawa — Sprawozdawcą sportowym z terenu Z. H. P. był do tej pory pdh. St. Simon — Warszawa, który ostatnio, z powodu egzaminów, nadsyła nam niewiele materiałów. Może kol. się z nim skomunikuje i zaofiaruje swą pomoc.

KOL. FIUK — BRZEŚĆ NAD BUGIEM — Artykuł zamieścimy po skompletowaniu odpowiednich fotografii.

KOL. MAZURKIEWICZ — WARSZAWA. Artykuł zamieścimy w kwietniu.

KOL. RYMSZÓWNA — ŁÓDŹ — Za nadesłanie wyników dziękujemy; wykorzystamy je przy następnym podawaniu tabeli pływackiej.

Biegacz węgierski Szabo startował w San Francisco w biegu na 2 mile, zajmując drugie miejsce z wynikiem 9:15,8 min.

Pierwszym w tej konkurencji był Amerykanin Garner 9:14 min. Trzecie miejsce zajął Mc Cluscey 9:17 min.

Jeszcze w Holmenkollen

P[illegible] raz ostatni wyjechała na maszt flaga zwycięskiego państwa. Tydzień Zawodów w Holmenkollen zakończył się... Finowie wygrali sztafetę 4 × 8 km, przed Norwegami. To było do przewidzenia, to nie było niespodzianką...

Największy apetyt mieli jednak gospodarze na bieg 50 km. Bergendahl jest tegorocznym mistrzem z Zakopanego. Nazywają go fachowcy godnym następcą „króla nart" — jego imiennika Bergendahla.

Niemniejszą żądzą wygranej pałali Finowie. Nie darmo noszą tytuł najlepszych biegaczy świata na nartach. Tymczasem wygrał Szwed. Bergendahl był drugi, ale przegrał w stylu godnym swego nazwiska. Ruszył nie nadzwyczajnie. Meldunki z 15 milometra donosiły o dwuminutowej przewadze Edina (Szweda) nad Bergendahlem.

Dalsze dwadzieścia kilometrów, i hiobowa wieść dla dwudziestotysięcznej rzeszy publiczności — faworyt jest trzeci. Przed nim biegnie prócz Edina jeszcze jeden Szwed. Brändström. 43 km — Bergendahl czwarty, wyprzedził go trzeci Szwed — Back. Proszę sobie wyobrazić nastroje widowni. Na 7 kilometrów przed metą Norweg jest o przeszło trzy minuty gorszy! Od tego momentu zaczyna Bergendaht finiszować. Porwany szałem walki bierze tempo, jakiego chyba maraton jeszcze nie widział. Na 45-tym kilometrze dopędził Becka, na 47-ym Brändströma, zaczyna się błyskawicznie zbliżać do Edina. Otucha wstępuje w serca rodaków. Wkrótce wpadają na metę zawodnicy.

Przy szalonym dopingu publiczności i brawach kończy maraton w wariackim tempie 1 Bergendahl Sprawdzanie czasów... Niestety... Zabrakło 40 sekund...

Dodać należy, że bieg odbywał się w fatalnych warunkach atmosferycznych. Zawieja śnieżna, a a wszyscy startujący posmarowali deski zupełnie źle. Doprawdy biec w zawieji 50 km to już jest bohaterstwo.

1) Edin 4:09,50, 2) Bergendahl 4:10,27, 3) Brändström 4:11, 4) Back 4:14. Najlepszy Fin Kurikalla dziesiąty.

Joe Louis bronił swego tytułu mistrza wszechwag pięć razy w ciągu ostatnich dziewiętnastu miesięcy.

Jego dwa ostatnie spotkania: ze Schmelingiem i z Lewisem trwały w sumie 4 minuty i 33 sekundy i przyniosły mu dochód 2 miliony 100 tysięcy zł, czyli że za jedną sekundę walki Louis zainkasował około 8 tysięcy złotych.

Tyle donosi prasa.

Jeśli ktoś sądzi, że Louis zobaczył te bajońskie sumy, to należy go czym prędzej wyprowadzić z błędu.

*Owszem, murzyn swoje zrobił, murzyn swoje dostał, lecz gros dolarów wpłynęło do kieszeni **hien ringowych** — menagerów.*

Cracovia — KPW Poznań AZS Lwów — Polonia — Finalistami

KRAKÓW 12.III. W eliminacyjnych meczach koszykówki męskiej do mistrzostw Polski w sobotę K. P. W. Katowice pokonało Brygadę (Częstochowa) w stosunku 47:26 (16:10), zaś w niedzielę w południe Cracovia wygrała z Brygadą w stosunku 44:10.

KRAKÓW, 12.III. Do finałów o mistrz. Polski w koszykówce zakwalifikowała się Cracovia, bijąc w niedzielę wieczorem KPW Katowice w stosunku 27:20 (8:10).

TORUŃ, 12.III. W Toruniu rozegrane zostały eliminacje do mistrzostw Polski w koszykówce. Wyniki były następujące: KPW Poznań — WKS Grodno 54:18 (23:9). WKS Grodno — KSM Toruń 48:25 (21:15). Do finału zakwalifikowała się drużyna KPW Poznań.

W WARSZAWIE

Na sali Akademii WF rozegrane zostały rozgrywki eliminacyjne międzyokręgowe do mistrzostw Polski w koszykówce męskiej. W sobotę WKS Pancerni Brześć pokonał K. P.W. Ognisko Wilno w stosunku 39:38 (25:14). Punkty dla Brześcia zdobyli: Samanont 29, Snopek 8 i Buksza 2, a dla Wilna — Szymanowski 13, Kossowski 8, Radziuk 6, Kluk 5, Wojciechowicz 3 i Świetlikowski 2.

W niedzielę w południe Polonia pokonała KPW Ognisko Wilno w stosunku 42:22 (19:11). Punkty dla Polonii zdobyli: Jaźnicki i Grey po 10, Gregołajtis 9, Bartoszewicz 6, Wojsławski, Rossudowski i Szczygieł po 2, Mankiewicz 1, a dla Wilna — Świetlikowski 9, Radziuk 6, Kossowski 4 i Wojciechowicz 3.

K. P. W. wystawiła drużynę, spośród której najlepszymi byli Świetlikowski, Rodzun i Wojciechowski.

Gra do przerwy była słaba, a stosunek koszów wyniósł 11:19 na korzyść Polonii. Po przerwie gra się podnosi i widzimy już do końca zdecydowaną przewagę Polonii.

Lwów, 12.III. We Lwowie w eliminacjach koszykówki męskiej do mistrzostw Polski w sobotę Wisła krakowska pokonała AZS Lublin w stosunku 40:32 (14:19), zaś w niedzielę w południe AZS lwowski pokonał Wisłę w stosunku 48:33 (27:28) a po południu AZS Lwów wygrał z AZS Lublin 40:35. kwalifikując się do finału.



Tatusiu! Dlaczego publiczność tak gwiżdże? — Bo ktoś rzucił butem w sędziego! Ale przecież nie trafi? — Dlatego właśnie wszyscy gwiżdżą!

Jeszcze parę słów o mistrzostwach

Dużo hałasu narobiła reforma rozgrywek o Mistrzostwo Polski w hokeju. System dotychczasowy przy którym, po rozgrywkach o Mistrzostwo Okręgu, mistrzowie Okręgów rozgrywali pulę eliminacyjną w dwóch terminach (mecz i rewanż) a następnie turniej o Mistrzostwo Polski pomiędzy zwycięzcami wymagał 4 terminów w okręgu (ilość klubów w A klasie wynosi 5), 2 w eliminacjach i turniej. Obecny system odrzuca 4 terminy okręgowe i przystępuje od razu do meczu i rewanżu pomiędzy 8 klubami ligowymi (poprzednio 9 mistrzami Okręgów), a następnie do turnieju o Mistrzostwo i spadek.

Zima tegoroczna skończyła właściwie 8 stycznia, jeszcze Wilno miało kilka dni lodu; Lwów też zagrał gdzieś w pierwszej połowie lutego, ale na dobrą sprawę po za Śląskiem nigdzie lodu już nie było. Panowała tzw. „czarna zima" w narciarstwie, dla hokeistów zaś była ona również bezmroźna i ciepła.

Pierwsze rozgrywki puli podziałowej pomiędzy wylosowanymi parami odbyły się 6 stycznia br..

K. P. W. „Ognisko" pokonało w Łodzi tamtejszy Ł. K. S. 5:2 (3:0, 0:1, 2:1).

K. S. „Dąb" w Katowicach pokonał dotychczasowego Mistrza Polski K. S. „Cracovia" 2:0, (0:0, 0:0, 2:0).

I L. W. C. K. S. „Czarni" pokonał we Lwowie K. S. „Warszawiankę" 2:1, (0:0, 1:0, 1:1).

Dnia 8.I br. odbył się w Poznaniu mecz pomiędzy tamtejszym A. Z. S. a K. S. „Polonia" z Warszawy, zakończony zwycięstwem gości w stosunku 3:0 (0:0, 2:0, 1:0).

Tegoż dnia w Krakowie K. S. „Dąb" remisując z gospodarzami K. S. „Cracovią" 1:1 (1:0, 0:0, 0:1) wyeliminował Mistrza Polski z rozgrywek o ten tytuł.

Teraz nastąpiła przerwa w rozgrywkach i jedynie K. P. „Ognisko" w Wilnie, na kiepskim lodzie, pokonało Ł. K. S. po raz drugi tym razem 2:0 i zakwalifikowało się do grupy walczącej o Mistrzostwo Polski.

Dopiero w końcu lutego, po porozumieniu władz PZHL z Okręgiem śląskim oraz Klubem Sportowym „Dąb", doszło do zorganizowania na sztucznym torze w Katowicach pozostałych dwóch meczów eliminacyjnych oraz turnieju o Mistrzostwo Polski i o spadek z Ligi.

„Dnia 28 lutego br. w Katowicach odbyło się drugie spotkanie pomiędzy K. S. „Warszawianka", a I. L. W. C. K. S. „Czarni" w którym pierwsza z nawiązką, na cudzym terenie, pokonała swego przeciwnika 6:1 (0:1, 0:2, 1:3), a K. S. „Polonia" wskutek nie przybycia A. Z. S. Poznań uzyskuje 2 pkt. bez walki i 5:0 bramek.

Grupę walczącą o Mistrzostwo Polski utworzyły zatem „Dąb", „Warszawianka", „Ognisko", i „Polonia".

Grupa spadkowa grała już beznadziejnie, spadek bowiem, wobec nie zgłoszenia A. Z. S. Poznań w Katowicach, nie groził żadnej z pozostałych drużyn.

Mistrzostwo Polski zdobył K. S. „Dąb" Katowice, który pokonał kolejno „Ognisko" 6:1 (2:0, 4:1, 0:0), „Polonię" 5:1 (3:0, 20, 0:1) oraz „Warszawiankę" 4:1 (1:0, 1:0, 2:0). Ostatni wynik jest o dwie bramki za wysoki: Sznajder, bramkarz „Warszawianki", zawinił dwie pierwsze bramki, tym nie mniej „Dąb" był lepszy i najzupełniej na zwycięstwo zasłużył.

K.S. „Warszawianka" po raz drugi został wice-mistrzem i również zasłużenie; była bowiem zespołem i równiejszym i lepszym od pozostałych swych przeciwników (po za „Dębem"). Pokonała ona „Ognisko" 4:2 (1:1, 1:1, 2:0) oraz „Polonię" 1:0 (1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

K. P. W. „Ognisko" bijąc „Polonię" 1:0 (0:0, 0:0, 1:0), zajęło trzecie miejsce w tabeli.

K. S. „Polonia", która była niespodzianką dla wszystkich ze względu na swą postawę i kondycję, przegrała wprawdzie wszystkie swe mecze lecz zdecydowanie uległa tylko „Dębowi", pozostałe drużyny dopiero w trzeciej tercji uzyskały zwycięskie punkty.

W grupie „spadkowej, gdzie AZS Poznań automatycznie, przez to, że nie wziął udziału w turnieju, spadł z Ligi, najlepiej zaprezentowała się drużyna „Czarnych", która, występuje w pełnym składzie, pokonała Łódzki K. S. 5:1 (3:0, 2:1, 0:0) oraz „Cracovię", występującą bez Wołkowskiego, Kowalskiego, dr Kasprzaka i Czarnika, 3:1, (1:1, 0:0, 2:0).

K. S. „Cracovia" miała pechowy sezon: eliminacje grała z najsilniejszym przeciwnikiem, grała je bez pełnego składu z powodu choroby graczy lub innych przeszkód (śmierć matki Kowalskiego), a do turnieju „spadkowego" nie mogła ściągnąć (trudności urlopowe) swych najlepszym graczy. W rezultacie, mając w składzie 5 reprezentantów Polski i jednego b. reprezentanta, spadła aż na 6-te miejsce. Zremisowała ona z Ł. K. S. 1:1 (0:0, 0:0, 1:1) i poniosła porażkę z „Czarnymi" 1:3. Siódme miejsce Ł.K.S-u niektórzy chcą kwestionować brakiem na starcie AZS-u Poznańskiego. Po pierwsze nieobecny nie ma racji, a po wtóre należy wątpić zy jednak AZS dałby radę ŁKS-owi, sądząc choćby po wyniku Ł. K. S. „Cracovia".

Ł. K. S. jest bodaj jedyną drużyną, która tylko u siebie „w domu" zdobywa się na pełne dwa napady, na wyjazd nigdy nie może ich zmobilizować. **Z. P.**

Z mistrzostw Polski w piłce koszykowej pań

W dn. 3, 4 i 5 marca był Kraków widownią walk w koszykówce o tytuł najlepszej polskiej drużyny pań. Ze smutkiem należy stwierdzić, że i w tej gałęzi sportu panie wyraźnie obniżyły swój poziom. Najgorsze jest to, że najlepsze zawodniczki sprzed roku, a nawet paru lat, pozostały i teraz najlepszymi. Zupełnie poza pojedynczymi wypadkami, nie widać narybku. Dawnych mistrzyń pozostaje coraz mniej, luki zaś powstałe nie są wypełniane. Jedynym środkiem zapobieżenia temu jest większe zajęcie się koszykówką w szkołach, aby tam wyszkolone zawodniczki mogły stanowić na przyszłość kadry klubowe w grze, w której Polska dotychczas w Europie przodowała. Uszczuplać dorobku w tej dziedzinie sportu przez zaniedbanie opieki nad juniorkami w koszykówce nam nie wolno.

Przechodząc do mistrzostw należy stwierdzić, że tytuł mistrza Polski zdobył zespół rzeczywiście najlepszy, choć słabszy od zeszłorocznego, mimo że składający się z tych samych zawodniczek. Ten zespół, to IKP — Łódź, którego największą wartością pozostała szybkość, którą IKP zdecydowanie górował nad innymi drużynami. Kondycja fizyczna, ten największy dotychczas atut łodzianek, należy już do przeszłości. Czołowymi zawodniczkami pozostały już od dobrych paru lat — Filipiakówna i Gruszczyńska.

Wicemistrz, AZS warszawski, to cień zeszłorocznej świetnej drużyny. Usprawiedliwia jednak ten zespół brak najlepszych dotychczas: Wiszniewskiej i Bruszkiewiczówny oraz Jaśnikowskiej. Tegoroczna drużyna, złożona w połowie ze starszych, w reszcie z młodszych zawodniczek, przedstawia się jako zespół dobrze przygotowany technicznie, a najlepiej stylowo, przy wielkich brakach w kondycji i szybkości. Najlepsze: długoletni rep Brzustowska oraz obrona.

Trzecie miejsce przypadło mistrzowi Warszawy, Polonii. Jest to zlepek starych i nowych zawodniczek, z których warto jedynie wyróżnić siostry Kameckie — przedstawicielki juniorek i seniorek tego klubu. Charakteryzuje tę drużynę gra nie tylko ostra, a nawet brutalna, zwłaszcza u zawodniczek starszych.

Czwarta drużyna tegoroczna mistrzostw, to AZS lwowski, który zawiódł pokładane w nim w roku zeszłym nadzieje. Z dobrych podstaw technicznych i taktycznych z ubiegłego roku nic nie pozostało.

Ostatnie miejsce zajął zespół Makabi krakowskiej — drużyna młoda i szybka, o dobrze zapowiadającym się napadzie.

Najładniejszym spotkaniem turnieju był mecz IKP — AZS Warszawa, który charakteryzowała spokojna, czysta gra, na wysokim poziomie technicznym, prowadzona w przyjacielskiej atmosferze, w przeciwieństwie do brutalnego przebiegu meczu AZS — Polonia, najbardziej zaciętego spotkania mistrzostw.

Sędziowanie średnie przy małej znajomości szczegółów w nowych przepisach przez sędziów.

Futbol na rowerach

Rower może służyć do różnych celów, zależnie od faktu w czyich znajdzie się rękach. Np. rower w rękach andrusa służy do zabijania motocyklistów i automobilistów na szosach, czyli uśmiercą motoryzację; rower w rękach mistrzów olarskich wywołuje obroty skazówek na tarczy, a wśród widzów nudę i senność; rower pilotowany przez policjanta, goni ulicznych sprzedawców rzodkiewek i mandarynek, — ale właściwego sensu nabiera rower, gdy go dosiądą mistrzowie Polski, dzielni bracia Porębowie ze Śląska. Porębowie są skromni — nie wymagają nawet całego roweru, wystarczy im... jedno koło. Ani rama, ani kierowni a, ani siodełko nie jest niezbędne, by jechać na rowerze. Dajcie Porębie koło, obojętne przednie czy tylne, a widownia rozbrzmiewać będzie oklaskami z niekłamanego entuzjazmu.

Jeden z Porębów obwija się dokoła koła jak wąż wokół jabłoni, a niech na boisku wejdzie drugi Poręba — nagle prawdziwi mistrze jazdy „sztucznej" stają się groźną drużyną piłki rowerowej.

Kiedy w tygodniku filmowym Foxa widzieliśmy mecz piłki rowerowej — uważaliśmy to za blagę zainscenizowaną dla użytku żądnych sensacji operatorów, wczoraj przekonaliśmy się, że to najprawdziwsza prawda.

W żadnym wykazie mistrzów Polski nie spotkaliśmy nazwisk braci Porębów, a oto wczoraj oklaskiwaliśmy ich nie gorzej od Kolczyńskiego.

Ktoby pomyślał, że siedząc na rowerze, można grać w futbol — a jednak można! Wilimowski tego nie potrafi, — Poręba robi to z zadziwiającą prostotą. Kopie piłkę i strzela bramki czem wam się podoba: kołami, siodełkiem albo pedałem. Doszło do tego, że Porębowie uderzali piłkę dowolnie zamówioną przez galerię szprychą!

Przed meczem piłki rowerowej Polska — Niemcy pewien pan z mikrofonem przy ustach poinformował publiczność na czym polega ta nadzwyczajna gra.

Ku ogólnemu zdumieniu ten pan oznajmił że w piłkę rowerową gra się jeżdżąc na rowerach! że piłkę uderza się tylnym kołem... albo przednim (nigdy razem!) i że po każdych siedmiu minutach gry jest minuta przerwy!

Oczywiście nic z tego się nie sprawdziło, gdyż ten pan tyle się znał na zasadach gry, co reszta obecnych, a szkoda, bo mikrofon w ręku zobowiązuje do czegoś więcej, niż niewiedzy. Okazało się, że wolno uderzać piłkę czym się ma ochotę, wolno bronić bramki rękami, a przerwa w ogóle jest jedna, bo mecz składa się z dwu połówek, jak futbolowy. Na prawidłach nie znał się (z wyjątkiem graczy) dosłownie nikt, nie wyłączając (jak zwykle) sędziego, który po golu kładł piłkę na punkcie bramkowym zamiast środkowym, a panowie przy stolikach zgromadzeni zapomnieli o przepisie nakazującym przedłużenie gry o 7 minut na wypadek remisu. A właśnie było 5:5 widownia chętnie pośmiałaby się jeszcze 7 minut, bo śmiech to zdrowie, a mecz kolarski na rolkach był czymś tak nudnym, że należała się widowni większa dawka śmiechu niż przewidziany programem kwadrans rowerowy.

Czy piłka rowerowa osiągnie popularność futbolu i boksu przedwcześnie dzisiaj mówić. Sądząc, po zupełnym braku poczucia humoru u działaczy sportowych i publiczności raczej nie.

„Jedynie „Sport Szkolny" prowadzi stałą rubrykę humoru i to w dobrym gatunku — wiwat autoreklama! — raczej należy wątpić w siedem lat tłustych braci Porębów. W piłkę może grać tylko wybitny technik, skutkiem czego nie ma tu w ogóle mowy o grze brutalnej, o polowaniu na kości. Jedyne prawdopodobne złamanie — to złamanie szprychy, a do tego nosze, pogotowie nie potrzebne. I właśnie dla tego nie wróżę temu sportowi przyszłości. A szkoda, bo pełne wdzięku mecze rowerowe mogłyby jako przedmecze ponurych i brutalnych zawodów futbolowych spełniać rolę krzewicieli wśród dzikusów, panoszących się na naszych boiskach.

JÓZEF KUPA.

Rok 1938 w statystyce

Na „cenzurowanym"

Jakie miejsca zajmują Polacy?

Znany tygodnik niemiecki „Der Leichtathlet" ogłasza, jak co roku, swoją listę 50-ciu najlepszych wyników lekkoatletycznych na świecie. Nas mogą interesować tylko niektóre nazwiska i dlatego poprzestaniemy na pobieżnym rzucie.

Dziś zajmiemy się biegami: krótkimi, średnimi, długimi i płotkami. Uderza nas przede wszystkim szalona przewaga Amerykanów w biegach krótkich, która swój punkt szczytowy osiąga w biegu na 200 mtr. (ok. 60% wszystkich miejsc).

Na setkę dwaj pierwsi biegacze mają po 10,3 sek. (*Ben Johnson — USA*, *Assis — Brazylia*). Po odrzuceniu wszystkich pozaeuropejczyków (których jest 20-tu) otrzymujemy, że na „starym lądzie" najszybciej biegają: *Osendarp (Hol.)*, *Mariani (Italia)*, Strandberg (Szwecja), Sjövall (Norw.), Kersch (Niem.) i Van Beveren (znów Holandia) — wszyscy po 10,4 s. Wśród dwudziestu jeden biegaczy, którzy przebiegli setkę w *10,6* znajduje się i *Zasłona*. A dzięki temu, że wynik swój uzyskał dość wcześnie, więc jest trzeci w swej grupie. (Nr 32).

A w roku 1937? Nie było nikogo, ktoby miał 10,3 sek., a Zasłona był 24-ty z identycznym wynikiem co w r. ub. Stwierdzamy więc, że tu nie straciliśmy formalnie swej pozycji, ale trzeba ciągle pamiętać, świat idzie naprzód, nie można stać w miejscu: „Kto stoi — ten się cofa" — ta „iskierka" znajduje w tym wypadku swoje pełne uzasadnienie.

Na 200 m nie było i nie ma żadnego naszego rodaka. I tu poziom podciągnął się w górę: 20,6 s. — *Jeffrey*, Lewis (USA). Najlepsi Europejczycy to: Nr 16 — *Holmes* (Anglia), 17 — *Osendarp* — obaj po 21,1 sek. Mariani jest 21-y. Węgier Gyenes 37-y. Doskonały na setkę Assis, na 200 m uzyskał 21,6 sek. co dało mu 49-te miejsce. Niestety nie ma nas także i na 400 m. Chociaż w r. poza przeszłym Gąsowski nosił Nr 26, na liście r. 1938 brak śladu po Polakach. Przewodzi Amerykanin *Malott* (USA) — 46,6 sek. Drugi Niemiec *Harbig* — 46,8. Dalej *Brown* (Anglia), Woodruff (USA), szereg Amerykanów i Nr 10 — Linnhoff (Niem.) Czwarty Europejczyk to Anglik Roberts — 47,9 s. 50-ty — 48,8 (Rek. Polski 48,3). W r. 1937 najlepszy był Venzke (USA) — 46,9.

I tu poziom wyższy niż dawniej. Tak pierwszy jak i Nr 50 przebiegli szybciej aniżeli asy z r. 37-ego.

Pewne tradycje posiadamy w

(*Dokończenie na str. 6-ej*)

UWAGA

12 bm. rozpoczął się w Poznaniu obóz treningowy dla najlepszych biegaczy. Wystaraliśmy się w P. Z. L. A. o zezwolenie na to, aby Kol. Jurek i jeszcze 3 wybitniejszych biegaczy mogło brać w nim udział w charakterze członków dochodzących. Uczestnictwo stałe okazało się ze względów zasadniczych niemożliwe. Jednocześnie rozpoczęliśmy razem z referatem sportowym Pol. Zw. Wych. Fiz. kroki w sprawie zorganizowania w czasie ferii Wielkiej Nocy podobnego obozu dla 10 najlepszych z naszej tabeli. O wynikach naszej akcji będziemy Was natychmiast powiadamiać.

REDAKCJA „SPORTU SZKOLNEGO".

Wiktor Junosza 3)

Uczymy się boksu!

Więc dobrze, możemy już rozpocząć właściwą naukę boksu, to znaczy poznawać elementy jego techniki. Ale, ale... a czy wy umiecie już chodzić?

— Co takiego, tatusiu? Chyba nie wyglądamy na noworodków! Na czworakach nie łazimy!

— No powiedzmy; najlepiej czujecie się na czterech nogach, to znaczy pod rękę z koleżanką. Nie o to mi chodzi; czy umiecie chodzić po bokserska?

— ???

— Dziwicie się pytaniu? Zaraz wytłómaczę praktycznie. Feluś, zrób-no dwa kroki naprzód! Tak... ale dlaczego przewracasz się, jakbyś się o coś potknął?

— Bo tatuś mnie popchnął. Straciłem równowagę...

— Aha! Więc starczy cię tknąć palcem, i już się walisz? Jakby tak na ringu?

— Jak jestem w ruchu, to przecież nie mogę...

— Możesz. Przypomnij sobie z fizyki. Ciało znajdujące się w stanie równowagi niestałej jeśli środek ciężkości wychyla się poza podstawę, na której się ciało opiera... Co więc należy uczynić, by nie tracić równowagi?

— Hm...

— Ja myślę, że szerzej rozstawić nogi; wtedy podstawa...

— Słusznie, Bronku! Czy to posuwając się naprzód, czy podając w tył, czy też w prawo albo w lewo, trzeba się pilnować, by nogi nigdy nie znajdowały się razem; musi je dzielić przynajmniej 50 centymetrów.

— Lecz przecież, gdy chcę iść naprzód, muszę tylną nogę wysunąć tak, aby się stała przednią; będzie zawsze moment, kiedy nogi będą jedna przy drugiej, moment mijania!

— Nic podobnego. Tak robisz, spacerując w Alejach. Na ringu trzeba postępować inaczej. W jakim kierunku byś się nie posuwał, zawsze podaną więcej do przodu musi być noga lewa. Chcesz zrobić krok naprzód — wysuwasz lewą jeszcze bardziej do przodu a potem dosuwasz prawą do odległości normalnej, to znaczy jakich 50 centymetrów; chcesz się cofnąć — cofasz najprzód prawą, to znaczy tylną, i dosuwasz lewą; to samo przy podawaniu się w bok. Wtedy się nigdy nie potkniesz i nie stracisz równowagi z lada powodu.

— Ale dlaczego trzeba wysuwać naprzód lewą nogę? A jeśli mi wygodniej prawą?

— Zaraz ci odpowiem. Czy stając do walki bokser, zbliża się do przeciwnika z rozpostartymi ramionami, jakby go chciał uściskać i całować „z dubeltówki", jak wujaszek, który pięć lat nie widział kochanego bratanka?

— Nie. Pilnuje się. Staje w pozycję.

— Co to jest pozycja?

— Pozycja, to garda.

— Garda... to postawa!

— A postawa?

— Postawa? No przecież jasne: postawa — to pozycja! To znaczy...

— Synu mój, zamilknij, bo wtedy mądrzej gadasz! Bronek, może ty to lepiej określisz...

— Mnie się zdaje, że zbliżając się do przeciwnika, bokser tak się ustawia, żeby nie oberwać! No i żeby móc prać!

— O właśnie! Przyjmuje taką postawę, która pozwala bez trudu zasłonić wrażliwe punkty ciała, a równocześnie — stanowi wygodną pozycję wyjściową do rozpoczęcia ataku. Musi ona jednak odpowiadać i trzeciemu jeszcze warunkowi. Jakiemu? Jak wam się zdaje?

— No, Bronek... ty podobno jesteś mniejszy ode mnie tuman, więc mów!

— Ale ty widziałeś Kolczyńskiego, Felek, a ja nie... więc chyba...

— Postaram się was naprowadzić. Czy może to być taka postawa, przy której wszystkie mięśnie są naprężone?

— Sądzę, że nie. To by było zanadto męczące.

Z BOISK SZKOLNYCH



GRUDZIĄDZ

1.II. br. po uroczystej akademii z okazji imienin Pana Prezydenta Rzplitej, dokonał p. prof. Dr Korzeniowski, dyrektor Gimn. im. Bolesława Chrobrego, uroczystego wręczenia dyplomu nieoficjalnego mistrza Polski klas IV-ych gimnazjalnych, zdobytego przez uczniów kl. IVb naszego zakładu w zawodach korespnodencyjnych „Sportu Szkolnego".

Pan dyrektor wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym uwydatnił znaczenie kultury fizycznej dla obronności państwa, po czym wręczył piękny dyplom wójtowi klasy, koledze Szkudłapskiemu. Fakt ten został nagrodzony żywiołowymi oklaskami tak zebranych uczniów jak i profesorów, którzy w ten sposób wyrazili swe uznanie dla mistrzowskiej klasy.

W tym miejscu wyrażam podziękowanie Redakcji „Sportu Szkolnego" za zorganizowanie tej imprezy, i mam nadzieję, że podobne zawody będą się odbywały coraz częściej.

**

1.III 39 zakończyły się w Grudziądzu mistrzostwa szkół średnich w koszykówce. W finale spotkały się drużyny Gimn. Chrobrego i Liceum Mechanicznego. Zwyciężyli „mechanicy" w stosunku 48:29. Zwycięzcy byli drużyną lepszą tak technicznie jaki pod względem szybkości, to też zwyciężyli zupełnie słusznie. Najlepszymi graczami u „mechaników" byli *Cichacki i Piotrowski*, zaś u pokonanych wyróżnił się *Zajączkowski* — najlepszy strzelec.

Po drugi raz laur mistrzowski zdobyło Liceum Mechaniczne, a Gimn. Chrobrego musiało po raz wtóry zadowolić się wicemistrzostwem. Trzecie miejsce w rozgrywkach zajęło Gimn. Goethego, przed Liceum Rolniczym i Liceum Pedagogicznym. Organizacja zawodów, która spoczywała w doświadczonym ręku p. prof. *Odyi* była sprawna. Zainteresowanie zawodami duże.

**

Drużyna piłki nożnej klasy IIIb gimn. Chrobrego z Grudziądza rozegrała dwa spotkania. W pierwszym pokonała II klasę Liceum Sobieskiego w stosunku 1:0 (0:0), i okazując się drużyną o całą klasę lepszą od swych starszych kolegów. Drugie spotkanie, rozegrane 3 marca z IV klasą Gimn. Sobieskiego zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (2:1). Młodym piłkarzom gratulujemy, życząc im dalszych sukcesów sportowych. Gimn. Chrobrego wystąpiło w składzie: *Borkowski, Szröder, Franke, Cichaczewski, Donder, Kraśniewski, Ossowski, Murawski, Ostrowski, Domachowski i Stachowiak*. Rewanżowe spotkania zostaną rozegrane w niedzielę dnia 6 i 12 bm.

**

4.III. wyjechała do Gdyni reprezentacja pływacka Gimn. Rolniczego na mecz z mistrzem szkół średnich tego miasta — Szkołą Morską. Mecz ten ze względu na to, że Gim. Rolnicze jest obecnie najlepszym zespołem szkół średnich w Grudziądzu i posiada w swych szeregach takich zawodników, jak *Marchlewski* i *Chrząstowski*, zapowiada się bardzo interesująco: „Rolnicy" wyjechali pod opieką p. prof. *Bączyńskiego*. Sprawozdanie z zawodów zamieścimy w numerze czwartkowym.

**

17 lutego odbyły się w sali gimnastycznej gimn. im. B. Chrobrego w Grudziądzu zawody koszykówki i siatkówki między MKS-em grudziądzkim a reprezentacją szkół średnich Torunia.

Spotkanie w siatkówkę wygrali zupełnie zasłużenie gospodarze w stosunku **2:1** (15:9, 11:15, 15:11), ponieważ **byli** technicznie lepsi i stanowili **zespół lepiej** zgrany. Na wyróżnienie zasługuje grudziądzanin **Piotrowski**, który pięknymi „ściętymi" zasłużył sobie na obfite oklaski widzów.

Spotkanie w koszykówkę zakończyło się również zwycięstwem gospodarzy w stosunku 49:45 (do przerwy 28:18). **Pierwsza połowa** gry upływa przy lekkiej przewadze gospodarzy, którzy przez **Piotrowskiego, Konopnickiego i Londkowskiego** zdobywają zaraz z początku prowadzenie. Przez całą drugą połowę przeważali nad gospodarzami techniką i zgraniem. Duet **Staniszewski — Mac** z powodzeniem przeprowadzał pomysłowe kombinacje, przy czym **Staniszewski** okazał się najlepszym graczem spotkania. Piękna i skuteczna gra gości spotkała się z uznaniem licznie zebranej widowni, która nie szczędziła toruńczykom oklasków. Wynik końcowy krzywdzi bardzo naszych sympatycznych gości, którzy w ogólnie okazali się zespołem lepszym i zasłużyli na wygraną. Spotkanie zaszczycili swą obecnością pan prof. Dr **Korzeniowski** i pani prof. **Miukiewiczówna.** Kierownikiem gości był znany działacz sportowy pan prof. **Machinko.** Rewanż odbędzie się w marcu w Toruniu. Kierownikiem „wyprawy toruńskiej" będzie pan prof. **Odya.**

Mieczysław Jorkasz.
korespondent.

GRODNO.

5 b. m. w lokalu Okręg. Ośrodka W. F. Grodno, odbyły się zawody szermiercze klasy „B" tzw. „Pierwszy Krok Szermierczy" który zgromadził na planszy ośmiu najmłodszych szablistów m. Grodna. Zwyciężył **Smoliński** z Klubu Sport. Młodzieży Polskiej „Szczerbiec" odnosząc 7 zwycięstw na 8 walk. Na dalszych miejscach uplasowali się zawodnicy z Państw. Gimn. Męsk. **Lipczyński** (6 zwyc.), **Bergsewicz** (5 zwyc.), **Gądek** (4 zwyc.) i **Z. Toroń** (3 zwyc.). Technicznie najlepiej wypadł **Toroń.** Bardzo dobrze zapowiadają się **Smoliński, Lipczyński** i **Skibiński** — którzy przy dalszej systematycznej pracy wkrótce dojść mogą do jeszcze lepszej techniki i formy fizycznej. Ogólny dobry poziom techniczny tak młodych jeszcze szablistów, zawdzięczać należy niestrudzonemu instruktorowi Okr. Ośrodka W.F. Grodno, — sierż. **Z. Marczewskiemu**, który nie szczędząc żadnych wysiłków, stale pracuje nad przygotowaniem coraz to nowego zastępu zawodników dla sportu polskiego. Dobra organizacja, bardzo punktualne rozpoczęcie i sprawne przeprowadzenie zawodów oraz ciekawy przebieg poszczególnych walk (było ich 29) oto w ogólnych zarysach obraz tej, ze wszech miar udanej, imprezy sportowej.

Z.

SIEDLCE

II Mistrzostwa Liceum i Gimnazjum im. Bolesława Prusa już są poza nami. Ostatni mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Gimnazjum, rozegrany pomiędzy klasami 4a i 3a dał wynik 60:34 (24:8, 28:13, 8:13).

Mistrzostwo Gimnazjum zdobyła bezkonkurencyjnie klasa IVb, bijąc wszystkich przeciwników. Tabela w grupie gimnazjalnej wygląda następująca: 1) IV B — gier 3 — pkt. 3:0 — stos. koszy 265:64; 2) IV A — gier 3 — pkt. 2:1 — stos. koszy 123 — 156; 3) III B — gier 3 — pkt. 1:2 — stos. koszy 101:148; 4) III A — gier 3 — pkt. 0:3 — stos. koszy 90:214; Wyniki spotkań: IVb — IIIb — 77:13; IVa — IIIb — 41:31; IIIb— IIIa — 57:30; IVb — IVa — 91:22; IV — IIIa — 97:26. IV — IIIa — [illegible]:34. Drużyny zagrały w składach: IVB: *Chróściel, Szymański Zdz., Zach, Andziak, Dawidziuk, Körber.* IV A: *Chróściel, Wojtczuk, Wachowski, Kędzierski, Złoch.* III B: *Zbucki, Dmowski, Szczygieł, Lenartowicz, Marciniak.* III A: *Sienkiewicz, Papliński, Kosiński, Bojko, Jarzęcki.*

Wszystkie mecze sędziował p. prof. *Hermanowski.* Na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim zespół klasy IV b, który *pokonał* także mistrza liceów.

Na sali Gimn. im. Prusa rozegrany został mecz koszykówki pomiędzy teamami „A" i „B" w celu ustalenia składu na I zimowe mistrzostwa Siedlec, które organizuje MKS. Mecz zakończył się zwycięstwem teamu „A" po bardzo zaciętej i wyrównanej walce, w nieznacznym stosunku 50·48 (24·24). Team A: *Zalewski (1 h), Andziak (4b), Szymański (4b), Brodzikowski (2p)* Team B: *Fedorowicz (1p), Janaszek (1h), Jakóbik (1p), Ołdakowski (1h).* Sędziował *p. prof. Hermanowski.*

Mistrzostwa koszykówki rozpoczną się w poniedziałek 13.III w sali Gimn. Mechanicznego meczem pomiędzy Repr. Liceum i Gimn. im Prusa i Repr. Szkoły Rzemieślniczej im. St. Staszica.

Przy MKS powstała sekcja tenisowa. Dotychczas samo *„MKS Prus"* zgłosiło 200 zawodn.

Stan. Staniszewski.
prezes M. K. S.

POZNAŃ

W dniu 9 bm. w ramach turnieju koszykówki rozpoczął się mecz finałowy o mistrzostwo miasta Poznania, między drużyną G. Handlowego a drużyną G. Coll. Marianum. Mecz wygrała drużyna gim. Handlowego w stosunku 39 : 26.

Mecz toczył się w tempie dość ożywionym. Obie drużyny grały bardzo ambitnie, pragnąc palmę zwycięstwa zdobyć dla swego gimnazjum. Do przerwy wynik 21:13 dla gim. Kupieckiego. Po przerwie drużyna gim. Coll. Marianum nabrała większego rozmachu i przejęła inicjatywę. Na specjalne wyróżnienie zasługuje *Krzebatowski* z drużyny gim. Coll. Marian., który grał nadzwyczaj efektownie, z dużym poświęceniem, wykazując dobre wyrobienie sportowe. Natomiast z drużyny gim. Handlowego należy wyróżnić *Matuszkowiaka*, którego strzały były bardzo celne, strzelił on mianowicie 23 kosze na ogólną ilość 39.

Drużyna Coll. Marian. grała w następującym składzie: *Górecki, Oczujda, Krzebatowski, Łajp, Nowak, Blochnierek, Korek.* Skład drużyny g. Handlowego był następujący: *Bogacki, Dobski, Jerzok, aMtuszkowiak, Maciuszczak, Wolniewicz, Florysiak, Mankus, Milecki.*

Sędziował bez zarzutu p. Grzechowiak Ludwik i Jakubowski. Organizacja zawodów dobra, również i publiczność dopisała.

**

Druga rozgrywka odbyła się między drużyną g. Paderewskiego a liceum Administracyjnego. Wygrała drużyna Lic. Adm. w stosunku 41:15.

Trudno lecz należy przyznać iż drużyna lic. Administracyjnego wygrała zasłużenie, mimo że drużyna g. Paderewskiego grała bardzo ambitnie. W drużynie g. Paderewskiego dawało się w znaki brak dobrych strzelców. Szkoda tym większa ponieważ drużyna g. Paderewskiego miała w swych rękach inicjatywę, bardzo często siedząc pod przeciwnika koszem. Na szczególne wyróżnienie zasługuje *Abramowicz* z drużyny g. Paderewskiego, który grał bardzo spokojnie i opanowanie z wielkim poświęceniem.

Kosze strzelili następujący: *Abramowicz* 5, *Matysiak* 7, *Górski* 2 i *Gilewski* 1.

Skład drużyny lic. Administracyjnego był następujący: Tarka, Jaszczyński, Lewandowski, Pobłocki, Dąbrowski, Kędziora. Skład drużyny g. Paderewskiego: Abramowicz, Matysiak, Górski, Gilewski, Sobkiewicz.

Sędziował P. Jakubowski i Grzechowiak ku zadowoleniu zawodników. Organizacja zawodów bez zarzutu.

Eugeniusz Nowak.

LWÓW

Po sekcjach: lekkoatletycznej, piłki ręcznej i lotniczej MKS Lwów, również i sekcja pływacka przystąpiła do pracy. Zorganizowano kurs pływacki dla pań, a w najbliższych dniach ma być uruchomiony kurs panów. Oba powyższe kursy dostępne są dla zawodników zaawansowanych. Funkcje trenera pełnić będzie dypl. instruktor CIWF. W zależności od ilości zgłoszeń, projektowany jest także kurs pań i panów dostępny dla początkujących. W kwietniu zamierza sekcja pływacka MKS, zorganizować wspólnie z LOZWF, mistrzostwa pływackie szkół średnich Lwowa.

×

Przed kilku dniami rozpoczął się kurs teoretyczny, dla przyszłych pilotów szybowcowych, zorganizowany przez sekcję lotniczą MKS Lwów. Na kurs uczęszcza około 40 uczni i 10 uczenrec.

**

W połowie marca rozpocznie się we Lwowie turniej siatkówki żeńskiej i męskiej, oraz korzykówki męskiej o mistrz. szkół średnich m. Lwowa.

Organizacja turnieju, spoczywa jak i w ub. roku w rękach **Koła Sportowego PST.**

Już na kilka tygodni przed rozpoczciem turnieju, zapalczywi kibice rozważają szanse swoich szkół. Chcąc zorientować naszych Czytelników w szansach poszczególnych zespołów, zagadnęliśmy kilku kolegów z różnych szkół, kto będzie mistrzem. I o dziwo,—każdy z nich ręczył „na słowo honoru", że jego szkoła z całą pewnością zdobędzie mistrzostwo.

My będziemy jednak o wiele ostrożniejsi i wskażemy tylko kilku kandydatów, spośród których — sami wybierzcie dowolnego faworyta w mistrzostwach.

W siatkówce żeńskiej najbardziej wyrównanym zespołem jest drużyna **gimna. SS. „Bazylianek".** Szukając drużyn, które mogą pokrzyżować plany „**Bazylianek**", należy w pierwszym rzędzie wymienić zespoły: gimn. **„Notre Dame"** i gimn. **Urszulanek.** Dużo do powiedzenia będzie miało także **Lic. hadlowe,** mające w swym zespole najlepszą siatkarkę Lwowa — **Kortkiewiczównę** oraz **Państw Gimn. Kupieckie z Opiołówną** na czele. Poważnie należy się liczyć z wicemistrzyniami z ub. roku gimn. im. **Strzałkowskiej,** które straciły co prawda kilka dobrych zawodniczek — zdały maturę — jednak dzięki dużemu narybkowi są one w dalszym ciągu b. groźne.

W siatkówce męskiej walka o prymat rozegra się zapewne pomiędzy zeszłorocznymi finalistami: gimn. **XII z Ziembą, Małym, Steuzingiem i Nanowskim na** czele, oraz **PST.** Dużo do powiedzenia będą miały drużyny gimn.: **V, VII, VIII, X, XI, ruskiego i THS.**

Jednak największe zainteresowanie publiczności, skupia się na koszykówce. Tutaj widzimy kilka zespołów zupełnie równorzędnych. W pierwszym rzędzie wymienić należy **PST z Winkiem i Emerlingiem, gimn. XII z Małym i Steuzingiem, gimn. VII, z Fickiem, Jaworem i Wozimką, gimn. III, gimn. V z Korneckim, Komórkiewiczem i Początkiem, Lic. handlowe z Labą, Lic. administracyjne z Bohrem, oraz gimn. VIII z Ciuprykiem i Huklem.** Trudno jednak tutaj kogokolwiek faworyzować, gdyż poziom jest wyrównany.

Mamy nadzieję, że w czasie mistrzostw odkryjemy, jak i w ub. roku szereg zdolniejszych zawodników, a dla których turniej ten może być odskocznią w ich przyszłej karierze sportowej.

„Zbigniew".

— Racja. Musi to być poniekąd i postawa wypoczynkowa. A teraz — jak ona wygląda?

— No, Felek! Ty widziałeś Kolczyńskiego...

— A ty masz fotografię Joe Louisa!

— Siedzącego w fotelu...

— Tylko nie wzorujcie się broń Boże na zdjęciach! Pozy sztuczne, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością ringową. Przecież każdy robi przed obiektywem nienaturalną minę...

— O tak. Starczy spojrzeć na zdjęcie ciotki Amelii. Można by pomyśleć, że to istota niebiańska, a...

— No — no! Wracajmy lepiej do postawy bokserskiej. Więc tym trzecim warunkiem jest, by nie była ona męcząca, by pozwalała mięśniom wypocząć. Praktyka i teoria wskazują, jako na najwygodniejszą, na postawę następującą: lewa noga podana do przodu, prawa o 50 cm w tyle i o 50 cm w bok, nogi zlekka ugięte, elastyczne, ciężar ciała rozmieszczony na obu równomiernie, tułów przełamany w pasie, zlekka skręcony w prawo, prawe ramię spokojnie zwisa, przedramię krzyżuje pierś, dłoń otwarta, zwrócona na zewnątrz, na wysokości szyi; lewa ręka na wpół wyprostowana podana naprzód, na tejże wysokości, skierowana jest w stronę szczęki przeciwnika, śledząc za nią nieustannie; głowa pochylona oczy utkwione w oczach przeciwnika. Zapamiętacie sobie?

— O tak! Widzieliśmy tyle razy! Ale nie wszyscy tak stoją. Murach naprzykład ma wysuniętą naprzód prawą nogę i prawą rękę, a inni znowu ustawiają się frontem czy też — trzymają obie pięści przed sobą na wysokości piersi; jedni mają głowę podaną naprzód, a drudzy — cofniętą w tył! Dlaczego tak? Czy nie włedzą, jaka jest postawa przepisowa?



— Pozycja, którą wam opisałem, a którą niesłusznie nazwałeś przepisową, (gdyż bokser w zasadzie może przyjmować postawę zupełnie dowolną), jest postawą normalną; zależnie jednak od swych indywidualnych właściwości, od odchyleń od normy, każdy mniej lub więcej wyrobiony bokser ją modyfikuje, czasami zresztą niepotrzebnie lub nietrafnie. Pozwalać sobie na to może jednak tylko pięściarz już dobrze wyszkolony i otrzaskany z ringiem. Dla początkujących postawa normalna musi być świętością; zresztą, gdy wam wytłumaczę, na jakich przesłankach logicznych się ona opiera, sami to zrozumiecie!

— Słuchamy! To musi być bardzo ciekawe...

— Owszem. Lecz, żeby nie było „dwa grzyby w barszcz" — odłóżmy to do następnego razu, a teraz zajmijcie się ćwiczeniami w chodzie, to znaczy wykonywaniem poprawnych „bokserskich" kroków w każdym kierunku; można z tego nawet zrobić zabawę..

— Zabawę?

— A tak. Stań, Felek, naprzeciw Bronka, w odległości jednego metra. Niech Bronek teraz powoli, wykonuje kroki naprzód, w tył, a ty je powtarzaj za nim, ale tak, by zawsze zachować odległość metrową i zawsze znaleźć się naprzeciw niego. Potem zamieńcie się rolami; w ten sposób przyzwyczaicie się do poprawnego chodzenia po deskach ringu.

(d. c. n.).

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER 32

Rycerz gwiaździstego znaku

Nazajutrz obudził się wcześnie, świeży i wypoczęty.

— Miła dziewczyna.

Ale zaraz potem wróciło uczucie niepokoju.

— Zmarnowałem dwa dni.

Zerwał się z pościeli i popędził do łazienki.

Zimny prysznic. Świeża bielizna, mundur, śniadanie.

Zajrzał do terminarza: godzina 6.30 — odprawa w dywizjonie; godzina 7.00 — ćwiczenia z walki; godzina 9.00 — odczytywanie zdjęć; godzina 11.00 — raporty.

Włożył czapkę i wyszedł, zapinając pas po drodze.

Przed hangarem zastał już większość pilotów i natychmiast zapytał o sierżanta Gomółę.

— Jakto, nie wiesz? — spojrzeli na niego zdziwieni.

Oficer taktyczny, kapitan Czaja, wytrząsnął fajkę o brzeg ławki, skrzywił się i powiedział:

— Gomóła przedwczoraj się zabił.

Zapadło krótkie milczenie. Potem ktoś zaczął opowiadać:

— Polecieli na walkę z porucznikiem Kunickim. Zaczęli na jakich 2.000 mtrów, o tam — nad szosą. Może po dwóch minutach zderzyli się: Gomóła rozwalił Avię Kunickiego na trzy części, tak że maszyna rozleciała się na szereg różnych strzępów. Sam miał zniesione podwozie i pewnie popękane podłużnice w skrzydłach, ale z początku maszyna jeszcze się trzymała kupy. Nie wiadomo oczywiście, czy nie został ranny przy zderzeniu. W każdym razie żył i nie stracił od razu przytomności, bo zaczął schodzić łagodnym wirażem. Poninien był naturalnie skakać.

— No i co? — zapytał Wahl.

— Leciał tak z minutę — podjął kapitan Czaja — aż runął i spadł na placyku parkowym i zakopał się na dwa metry w ziemię.

Dziś po południu pogrzeb. O szesnastej.

— Pan major prosi panów na odprawę! — zawołał przez otwarte okno adiutant.

ROZDZIAŁ IX

Stanisław Wahl wystartował do pierwszej walki z porucznikiem Cichowskim o godzinie 7.10, będąc jeszcze pod wrażeniem wiadomości o śmierci Gomóły i Kunickiego. Po raz pierwszy bodaj od czasu jak zaczął latać, uświadomił sobie, że obok niebezpieczeństw jakie kryją w sobie powietrze i ziemia, noc i mgła, burze i wichury, obok możliwości utraty panowania nad samolotem w niskiej akrobacji lub w wypadku gdy silnik zawiedzie — istnieje także niebezpieczeństwo zderzenia się w powietrzu z przeciwnikiem w czasie walki.

Dotąd o tym nie myślał. Nie był na to przygotowany. Teraz czuł, że będzie musiał poświęcić część uwagi na zabezpieczenie się przed podobnym wypadkiem i obawiał się, że wpłynie to ujemnie na jego swobodę ruchów i manewrów.

— Pilot myśliwski musi przede wszystkim dążyć do zwycięstwa, nie myśleć o własnym bezpieczeństwie. Musi atakować, nie — bronić się.

Tak, ale z drugiej strony — nie sztuka dać się zabić. Sztuką jest zwyciężyć wychodząc samemu cało.

Wskazówka wysokościomierza wolno pełznie po czarnej tarczy: 1.000 — 1.100 — 1.200 metrów. Przewiewają delikatne białe obłoczki. Równo pracuje silnik. Daleko po drugiej stronie lotniska, jak mała mucha na tle nieba uwija się w słońcu Avia Cichowskiego.

— 1.500!

Obie maszyny płyną teraz ku sobie. Dwie cienkie kreski skrzydeł z plamką kadłuba pośrodku zaczynają grubieć i rosnąć. Już widać podwozie. Teraz — stójki między skrzydłami. Teraz lśniący słońcem wachlarz śmigła...

Wahl zamyka lewe oko i mierzy. Avia mieści się całkowicie w najmniejszym kręgu kolimatora. Jeszcze czas. Jeszcze można podciągnąć się wyżej. Byle nie przeoczyć właściwego momentu.

Cichowski również podciąga maszynę. Jest teraz blisko: rośnie z ogromną szybkością, gna prosto przed siebie jakby w ogóle nie zamierzał wyminąć przeciwnika.

— Strzelać? — Tak, *już* trzeba strzelać.

Wahl mierzy i naciska spust. Ciemna masa Avii zdaje się być tuż przed jego twarzą. Zdaje się na niego wpadać. Jeszcze dziesiąta część sekundy i...

Rozpaczliwy rwany wywrót w prawo. Ziemia, o której istnieniu można było zapomnieć na kilka sekund (zapomina się o istnieniu czegokolwiek z wyjątkiem przeciwnika w takich chwilach) — ziemia wylatuje niewiarygodnie szybkim łukiem nad głowę i wolno zaczyna spadać w dół, pod nogi, jakby nagle ustało działanie grawitacyjnej siły słońca. Spada coraz prędzej, wali się, pod samolot, za nią zaś rusza słońce, które też urwało się z nieba.

Ale to nie jest ważne: niech się zapadną. Niech je licho porwie...

— Gdzie jest Cichowski?!

Wymyka się oto z prawego przewrotu o trzysta metrów z tyłu, nieco na prawo. Trzeba go dopaść póki nie wyrówna maszyny.

Wahl wykorzystuje pęd i rzuca się na plecy w zawrocie.

— Widać Avię!

Ale Cichowski widzi go także i skręca, drąc się na pełnych obrotach w górę. Może być pierwszy jeżeli nie przetnie mu się drogi.

— Odwrócić maszynę przez prawe skrzydło — oto co trzeba zrobić! — Gazu!

Ziemia znów gna potężną amplitudą dokoła poprzecznej osi samolotu, jak potworne wahadło, i słońce jak pocisk wylatuje na niebo, aby się na nim zatrzymać.

Avia Cichowskiego, schwytana niemal o trzy czwarte z tyłu, kładzie się z prawego w lewy skręt.

— No, to jej się nie uda.

Jest wprawdzie zbyt daleko aby otworzyć ogień, ale za to teraz widać ją jak na dłoni: każdy jej manewr można przeciąć manewrem własnym; przygwoździć każdy skręt; udaremnić każdą próbę ataku.

Oczywiście trzeba uważać: Cichowski doskonale się orientuje w swoim trudnym położeniu, ale nie myśli się poddać. Odległość jest za mała na gwałtowny zwrot w kierunku Wahla, lecz za wielka, żeby jego ogień był skuteczny. Pozostaje ucieczka lub wyścig w górę.

Dobry pilot naturalnie wybiera to drugie: jeżeli uda mu się uzyskać przewagę wysokości, może jeszcze zwyciężyć.

I obie maszyny warcząc na pełnych obrotach wspinają się w niebo, pod wiatr.

Wahl ciągle ma przewagę: obłoki zostały w dole; zenit i horyzont na tym poziomie są czyste i Cichowski nie może wykorzystać żadnej osłony z za której zdołałby przejść do ataku. Chodzi teraz tylko o to, żeby nie pozwolić mu oddalić się zbytnio ani w przód, ani w górę. Żeby ani na chwilę nie stracić go z oczu.

4.000...

4.500 metrów...

Silniki już od dawna pracują na dodatkowym powietrzu. Płuca pilotów dyszą nieco śpieszniej. Serca biją prędzej.

5.000... W uszach dzwoni spieszne tętno krwi. Każdy wysiłek męczy. Chce się spać.

Odległość między samolotami nie wzrasta i nie zmniejsza się. Tylko ich kąt natarcia maleje ustawicznie w coraz rzadszej atmosferze.

— Jak to długo potrwa? — myśli Wahl.

W tej samej chwili Avia Cichowskiego staje dęba, wali się przez skrzydło w dół i wchodzi w prawy korkociąg.

Przez ciało Wahla przelatuje jakby prąd elektryczny:

— Ster od siebie!

Siła odśrodkowa rzuca się w górę. Mocne pasy wpijają się w ramiona: trzymają! Maszyna pędzi w ślad za wirującą Avią i zaczyna piać. Silnik wyje. Pęd chłosta burty i targa sterami, które drgają z natężenia. Wskazówka szybkościomierza dochodzi do cyfry 400 i drży jak w ataku febry.

— W którą stronę wymknie się Cichowski: w lewo? w przód? na prawo? czy w tył.

Wahl bierze go na cel i konwulsyjnie ściska spust. Ta seria powinna być skuteczna.

Nagle Avia wypryskuje ze zwojów korkociągu i rzuca się pod samolot Wahla.

— Skręt! — jęczą stalowe taśmy nośne.

Coś przyciska wściekle do siedzenia i opada wysoki ton drącego uszy gwizdu.

Cichowskiego już nie ma w polu widzenia na wprost. Jego maszyna leży w głębokim podciągniętym skręcie o 180° w lewo. Jest nieco wyżej. Ma przewagę.

Teraz zaczyna się walka o jak najciaśniejszy wiraż. O jak najkrótszy promień łuku. To jeden, to drugi z przeciwników zyskuje po kilka lub kilkanaście stopni na okręgu zataczanego koła.

Cichowski poświęca te dwadzieścia czy dwadzieścia pięć metrów różnicy wysokości, aby ostatecznie dopaść Avię Wahla z tyłu, lub choćby na 3/4 z tyłu. Ale Wahl zna pewien sposób skrętu, którego dotąd nie miał okazji zastosować. Sposób, którego nauczył się jeszcze na Moranie, w czasie „nielegalnego" szkolenia na pilota. Podciągany skręt o coraz krótszym promieniu...

I oto jego Avia nie tylko nie traci wysokości i nie tylko nie zostaje w tyle, lecz wysuwa się naprzód, ściągnięta skrzyżowanymi sterami, na samej granicy utraty równowagi, o milimetr od korkociągu...

Jeszcze chwila i gwiaździsty znak na burcie przeciwnika wejdzie w pole obstrzału. Jeszcze chwila...

Wahl spogląda na zegarek: upłynęła trzydziesta minuta. Walka jest skończona.

Wynik tej pierwszej próby sił między dobrze zapowiadającym się młodym pilotem a doświadczonym myśliwcem, za jakiego uchodził Cichowski, zaskoczył wszystkich.

— Przypadek — orzekła większość. — Każdemu się może zdarzyć.

Przypomniano sobie natychmiast, jak Gomóła dawał radę temu Wahlowi. Gomóła — no! Więc po prostu — raz mu się udało.

Cichowski był zły i starał się tego nie okazać.

— No, dał mi pan szkołę — powiedział z wymuszonym uśmiechem. — Lew w pana wstąpił.

Wahl mówił, że naturalnie, że on sam nie wie, że tak jakoś... Że to chyba maszyna. Ale w duszy uczynił ślub, że nie przegra ani jednego spotkania z Cichowskim.

Dowódca eskadry patrzył na niego, mrużąc oko. Gdy w jakiejś chwili znaleźli się sami zdala od innych, zapytał:

— Był pan w kinie?

— Byłem — odrzekł Wahl trochę zdziwiony.

— I na dancingu?

Wahl uśmiechnął się.

— Na dancingu także, panie kapitanie.

— No — widzi pan: pomogło, co? Widziałem was na ulicy. Ta pani jest bardzo ładna.

Wahl zaczerwienił się i zbył milczeniem pochlebną uwagę dowódcy. Ani przez chwilę nie myślał przypisywać swego zwycięstwa tej dwudniowej wyprawie do miasta. Był w ostatnich czasach trochę przelatany — to prawda. Zapewne przerwa w lotach dobrze mu zrobiła. Pozatem — minęła zła passa i już.

Zjadł obiad w doskonałym nastroju i wrócił do dywizjonu. Cichowski już na niego czekał przed hangarem:

— Polecimy?

— Z przyjemnością — odrzekł Wahl.

Wciągnął drelichowy kombinezon, załadował film do kamery i siadł za sterem.

— Tak jak rano: 30 minut! — zawołał Cichowski.

Wahl skinął głową. Wystartowali

Tym razem Cichowski zaatakował z furią. Jego maszyna zwijała się jak żmija przechodząc o parę metrów od Avii Wahla. Ale Wahl nie tracił panowania nad sobą i na każdy atak odpowiadał równie szybką repostą.

W jedenastej minucie dwa razy miał przeciwnika na kręgach kolimatora i był pewien, że obie serie nie chybiły. W dwudziestej trzeciej dostał się pod jego ogon i nie puszczał go przez jakieś 45 sekund. Potem Cichowski się poddał.

Lądowali razem, ale podczas gdy Wahl kołował wolno ze startu, porucznik wyminął go szybko, dopadł hangaru, brutalnie zarzucił maszyną, wyłączył gorący silnik aż śmigło oddało w tył, wysiadł i nie zdejmując kombinezonu odszedł w stronę kasyna.

— Cichowskiemu znów ktoś chyba wygarbował skórę — powiedział kapitan Czaja spotkawszy Wahla w parę minut później. — Ma taką minę, jakby się pieprzu najadł. Kto z nim teraz walczył, nie wie pan?

— Nie wiem — skłamał Wahl. — Ale to musi być bardzo przykre. Nawet jeżeli się przegra przypadkiem.

— Przypadkiem, skromna panienko? — roześmiał się kapitan.

— Przecież pan kapitan wie...

(D. c. n.)

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-65.
Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm 1 łam
REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.
Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 53, tel. centr. 644-58 i 582-60.

Na szaro

Sportowiec i mól książkowy

Było sobie dwóch braci: starszy, mól książkowy, nie cierpiał sportu i nazywał młodszego półgłówkiem a to tylko, że tamten uganiał z językiem do pasa po boisku.

Sportowcowi nie przeszkadzało to uczyć się równie dobrze jak molowi. Mimo to mól mawiał przy lada sposobności:

— Gdybyś nie tracił czasu i nie szargał zdrowia na boisku, uczyłbyś się jeszcze lepiej!

— A dlaczego ty nie uczysz się lepiej ode mnie, choć masz więcej czasu? — odpowiadał złośliwie sportowiec.

— Bo... bo widocznie jestem mniej zdolny — rumienił się mól.

— Więc dlaczego nazywasz mnie półgłówkiem?

— Bo tylko półgłówek może ubrdać sobie, że wpędzenie piłki między dwa słupki jest ważniejsze, niż przeczytanie ciekawej książki!..

— Ja wcale tego nie twierdzę — wzruszał sportowiec ramionami — ja chcę tylko rozwinąć się fizycznie i tak zahartować płuca, aby w przyszłości móc bezkarnie wchłaniać kurz bibliotek i swąd laboratoriów.

— Co za bzdura! — krzyczał mól — Jedyne co zyskasz, to rozszerzenie serca i pozrywane mięśnie! Założę się o pełne wydanie Dygasińskiego, że któregoś dnia przywiozą cię z meczu ze złamaną nogą!...

Przepowiednia mola sprawdziła się co do joty. Pewnego dnia przywieziono sportowca do domu z obrzydliwie złamaną nogą...

Gdy go układano na łóżku, mól załamał ręce i histeryzował:

— Mówiłem!.. Mówiłem, że tak będzie!... Masz teraz sport! Oto rezultaty!.. Oto tężyzna fizyczna! Kalectwo na całe życie!..

Sportowiec, blady jak ściana, potrząsnął głową z uśmiechem:

— Wypadek... Niefortunny zbieg okoliczności... Każdemu mo że się to zdarzyć...

—Nieprawda!.. — wrzeszczał mól — Nie każdemu! Mnie się nie zdarzy, bo ja nie chodzę tam, gdzie się ulicznicy kopią!..

Chwycił czapkę i buraczkowy z gniewu wybiegł z domu. Za 10 minut był już w Bibliotece publicznej. Biegnąc po schodach na górę zderzył się nagle ze studentem, zbiegającym w dół.

Student zdążył chwycić się poręczy, a mól potoczył się jak manekin filmowy z kilkunastu schodków...

Gdy go podniesiono zawył z bólu: lewa ręka była złamana w łokciu...

Mola odwieziono do domu i ułożono na łóżku w tym samym pokoju co poprzednio sportowca.

Leżeli tak obok siebie, a kiedy sportowiec zapytał, co się stało, mól wyszeptał blady jak ściana:

— Wypadek... Niefortunny zbieg okoliczności...

Sportowiec pokiwał głową i dodał z uśmiechem:

— Każdemu się to może zdarzyć... Józef Kempa.

Rok 1938 w statystyce

Na „cenzurowanym"

Jakie miejsce zajmują Polacy?

(Dokończenie ze str. 3-ej)

biegu na 800 m. *Gąssowski* ulokował się 12-ty z czasem 1:52,6. Przed nimi są tacy biegacze jak: *Wooderson* (Anglia) 1:48,4, *Harbig*, *Lanzi*, Woodruff. Trochę przykro, że przed Polakiem znajduje się Bauman i rewelacyjny coprawda, ale nierutynowany Leveque (Francja).

Nasz rodak może się nazwać szóstym Europejczykiem. Za nim są takie sławy jak Goix, Collyer, Mostert, Beccali (39-ty) i inn. Ponieważ Kucharski miał sezon nieszczególny, więc znikł z tabeli, w której przesiadywał od dobrych paru lat. Na 800 m obserwujemy pewne obniżenie lotów (naogół).

Polepszenie naszej sytuacji widzimy na 1500 m. *Staniszewski* (3:54,2) jest *dwudziesty*. *Noji* (3:55,6) — 25-ty. I tu pierwszym jest wspaniały *Wooderson*. Dalej *Fenske* (USA), Belg *Mostert* (3:50), Hartikka, Jonsson, Sarkama, Cunningham, Pekuri, Beccali i inn.

Za Polakami znaleźli się m. inn. Goix, Schaumburg, Askola (Finl.), Lash (USA).

5000 m. 1) *Maki (Finl.)* 14:26,8, 2) *Jonsson (Szwecja)* 14:27,4, 3) *Pekuri* (F) 14:27,4, 4) Salminen, 5) Lethinen. *Noji* piętnasty (14:46.6), *Kusociński* 40-ty (14:56,2), *Soldan* 48-ty (15:01,8). Wybitne polepszenie. W r. 1937-ym mieliśmy zaledwie jednego przedstawiciela i to dopiero w trzeciej dziesiątce. Zwraca uwagę wyłom w fińskim murze, dokonany przez Szweda. Gdybyśmy brali pod uwagę tylko cyfry wyników, wynikłoby, że Noji jest lepszy od b. mistrza Europy Rocharda na 5 km, mistrza Europy na 10 km — Beviacqua, Japończyka Murakoso (brązowy medal), a Kusociński, który w r. ub. dopiero zaczynał startować po chorobie — od swego pamiętnego rywala z Los Angelos — *Virtanena*.

Tegoż Kusocińskiego, nie znajdujemy na „jego" 10 kilometrach. *Maeki — 30:02; Salminen 30:13,4* Pekuri, Laihoranta, Tamila — dopełniają ten wspaniały tandem. Dopiero siódmy jest nie — Fin — Beviacqua. *Noji* 19-ty (31:17,4), *Marynowski* 22-gi (31:32), *Wirkus* 33-ci (31:45). W stosunku do r. 1937 poprawa duża. (Noji był trzydziesty drugi z czasem gorszym o przeszło 40 sekund!).

Pozostają płotki 110 m. 1) *Walcott (USA) 13,9 s.* 2) *Lavery (Pł. Afryka) 14 s.* 3) Humptrey (USA) — 14,2 s. W Europie: Nr 4 Finlay, Lidman — 14,3 s. Haspel z czasem 14,9 zajmuje trzydzieste piąte miejsce (wraz z jednastką innych). Teoretycznie — postęp, bowiem w r. ub. nie było nikogo.

400 m przez pł. *Maszewski* trzydziesty ósmy (w r. pozaprzeszłym 44-ty) — 55,6 wraz ze starym płotkarzem Włochem Facelli. Ogólnie rzecz biorąc stwierdzamy pogorszenie rezultatów. 1) *Patterson (USA)* 52,8 s. 2) *Loaring (Kanada) 52,9 s.* 3) Joye (Francja), 4) Hölling (Niem.). W tuzinie najlepszych pięciu ludzi z pod znaku swastyki. Reasumujemy: 100 m — lekkie pogorszenie. 200 m — oby się zjawił wreszcie jakiś dobry biegacz! 400 m — wybitne obniżenie lotów. 800 m — wielki brak Kucharskiego, a pozycja Gąssowskiego lepsza niż kiedykolwiek. 1½ roku — poprawa ilościowa i jakościowa na całej linii. 5 km — to samo. 10 km — coraz lepiej. 110 pł. — minimalny skok w górę. 400 pł. — jeszcze mniejszy postęp jak na krótkich płotkach. — Rzuca nam się teraz w oczy: sprinty — w dalszym ciągu niezadawalające, z millerów i długodystansowców może być wielka pociecha! I. S.



— Zwiewajmy! Tu mieszka siłacz...

Wzorują się na Kanadyjczykach

Niemcy nie trwonią naprożno drogich pieniędzy, które wykładają celem sprowadzenia drużyn kanadyjskich. Przegrywają... ale się uczą. Podczas gdy gracze na boisku grają i biorą w skórę, fachowcy teoretycy podpatrują taktyczne pociągnięcia kanadyjczyków, a następnie przy pomocy specjalnych figurek odtwarzają ciekawsze problemy i uczą niedawne „ofiary" Kanadyjczyków, jak przeciwstawić się tym się tym czy innym pociągnięciom. Poniżej podajemy trzy fragmenty jednego z zagrań taktycznych. Zdjęcia zapożyczyliśmy z pisma niemieckiego Reichsportblatt.

Na zdjęciu 1-ym środkowy napastnik M podprowadza krążek do linii tercji obronnej przeciwników, przyciąga ją l, widząc, że obrona dobrze ustawiona nie przepuści go, wysuwa krążek w lewy róg boiska, tym bardziej iż lewe skrzydło L. jest dobrze pokryte przez r (prawe skrzydło drużyny broniącej się), który czyni jednak ten błąd, że nie widzi kierunku podania krążka, co wyzyskuje natychmiast L. (zdjęcie 2). L startując w róg boiska i dochodząc do krążka szybciej niż r. Tymczasem R, wiedząc co zrobi L, startuje za bramkę i ustawia się za nią z lewej strony (jednak nie na polu bramkowym; gracz l, który kryje gracza R. widząc iż jest on bez krążka nie bardzo mu przeszkadza, gdyż uwagę jego pochłania kwestia, co z krążkiem zrobi L. Teraz następuje zakończenie akcji, (zdjęcie 3). Gracz obrony vl kryje przepisowo środkowego M, ale ten znowu widzi i wie, że gracz R wysunie krążek przed bramkę, to też gdy to następuje, startuje, startuje on w tej samej chwili ku krążkowi l, nim gracz obrony vl (lewy obrońca) obróci się i zastartuje, dopada krążka, a strzał w lewy lub prawy róg bramki, w zależności od ustawienia bramkarza, kończy tę całą akcję, której logika podobna jest do logiki posunięć dobrych szachistów, ci zaś jak wiadomo obliczają ruchy figur na wiele posunięć naprzód.

Takie teoretyczne podejście do pewnych zagadnień taktycznych, po sumiennym treningu, daje potem piękne rezultaty w grze.

Z. F.





